

MARZENIE...



Kiedy słońko blaski śle, świat promienie przedzie,
Jest tak dobrze, a tak źle, gdy się nie jest wszędzie;
Bo serduszka złota nić wiąże coś-niteczka
I choć nie chce, musi śnić i marzyć dziewczeczka.
Bajka życie, wonność róż, gdy się ma wspomnienia,
Gdy się pilo z pełnych kruz haustami marzenia,
Lecz, gdy z słońcem sam na sam jest w osamotnieniu,
Oddaje się dziewczę tam swojemu marzeniu!

Barwny motyl pieści skroń, Zefirkiem ukoi,
Jeno uśmiech-to jej broń, tonie w nim, jak w zbroi.
A w uśmiechu? Nektar, słód! Sądysz, że brzoskwinie;
Spróbuj tylko-powiesz łód, co w słońcu nie ginie.

Gdybym kiedyś znowuż miał wrócić do marzenia
Jak Zefirek wiałbym, wiał... Piękne są wspomnienia!
Stanisław Rachalewski.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.



ROK XI. NIEDZIELA, dnia 18 sierpnia 1935 roku Nr. 33

Drugi zlot gwiazdzisty do Łodzi.



Dnia 11-go b. m. odbył się w Łodzi drugi zlot gwiazdzisty samolotów, zorganizowany przez Aeroklub Łódzki na lotnisku w Lublinku. W zlocie tym wzięły udział 24 samoloty ze wszystkich Aeroklubów Polskich. Zlot odbywał się o główną nagrodę m. Łodzi. Wyniki zlotu są znane. Na zdjęciach naszych widzimy u góry od strony lewej przedstawiciele władz w osobach pp. generała Langnera d-cy O. K. IV, płk. Rötarskiego, płk. Flaberlinga, starosty grodzkiego dr. Wrony z małżonką, dyr. B. G. K. Chodaczka, kpt. Witakowskiego, oraz prezesa Aeroklubu Łódzkiego Stanisława Nowakowskiego, na prawo długi szereg przybyłych samolotów. U dołu od strony lewej powitanie samolotu „Legun II“ — R. W. D. 8, na prawo przywitanie lotniczki p. Wandy Olszewskiej ze Lwowa.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81

Mowa, tradycje i obyczaje polskie.

Mowa, jaką człowiek zdobywa w dziecięcym wieku razem z mlekiem matki, jest jednym z największych skarbów w życiu. W mowie bowiem odtwarzają się uczucia i charakter człowieka. Ona również stanowi w pierwszym rzędzie o poczuciu i świątobliwości i przynależności narodowej. Człowiek, który utracił mowę swego ogniska rodzinnego, zapomniał języka, którym posługiwali się jego ojciec i matka, staje się bankrutem moralnym i narodowym.

Na miano Polaka zasługuje tylko ten, kto czynami to udawadnia lub czyje zachowanie się zgóry go określa, jako Polaka. I właśnie najgłówniejszą cechą polskiego zachowania się jest znajomość i posługiwanie się językiem polskim. Znany narody, które od wieków nie posiadając własnej ojczyzny, zachowały jednak język swoich dziadów, podtrzymujący wśród nich życie narodowe. Wreszcie my, Polacy, jesteśmy przykładem narodu, który pozbawiony niepodległości przez półtora wieku, walczył bezustannie i wytrwale o prawo do posługiwania się mową ojczystą. Dzieci nasze były w zaborze pruskim (Września) katanowane przez nauczycieli hakatystów i żandarmów niemieckich, a jednak nie chciały w szkole mówić inaczej, jak tylko po polsku.

Dziesiątki tysięcy dzieci w byłym zaborze rosyjskim w r. 1905 podniosły otwarty bunt przeciwko władzom rosyjskim. W ciągu jednego dnia opustoszały wszystkie szkoły rosyjskie, bo dzieci chciały się uczyć tylko po polsku. Czyż te piękne karty walki o język polski w okresie nałazu obcego nie podnoszą wartości naszego języka, czyż nie wywołują one rumieńca żalu, bądź wstydu na twarzach tych Polaków, którzy wskutek różnych przyczyn nie nau-



Fragment zjazdu gwiazdowego do Łodzi. Na zdjęciu widzimy między innymi pp. prezesową J. Nowakowską z córeczką Marysią, kpt. Sączkowskiego, insp. Woźnickiego, art. mal. Karola Endego i członków Zarządu Aeroklubu Łódzkiego z prezesem p. Stanisławem Nowakowskim na czele na tle samolotu, biorącego udział w zlocie.

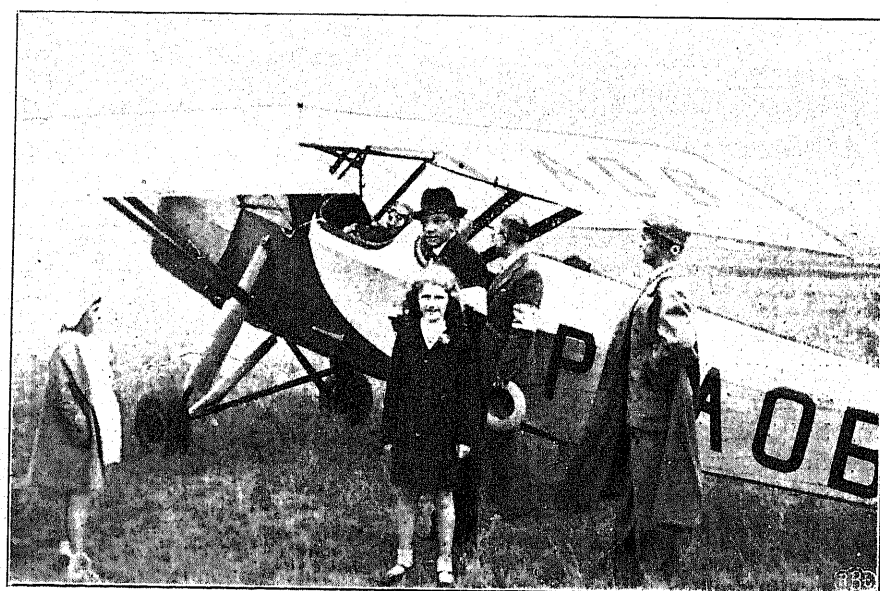
czyli się po polsku lub zapomnieli języka swych ojców?

Trzeba z zalem przyjmować, że nie wszyscy Polacy zagranicznicy władają językiem polskim. Często się zdarzało, że Polak w poszukiwaniu pracy i chleba rzucony był wśród obcych — zapomniał, lub będąc wśród obcych od dziecka — nie nauczył się mowy ojczystej. Jest to ciężka przewina wobec pamięci swych ojców, wobec ziemi polskiej, która jego lub jego rodziców wydała. Utrata języka polskiego przez Polaka, o ile dałaby się wytłumaczyć przed wojną, o tyle teraz, kiedy istnieje Polska Odrodzona, kiedy mocny głos tej Polski coraz donośniej rozlega się w świecie — jest czynem, który może być wytłumaczony jedynie w wypadku istotnej niemożności

nauczenia się po polsku. Jednakże Polska nie wyrzekła się tych swoich synów, którzy od dziecka wyrosli w obcej mowie. I w nich płynie krew polska, na ziemi polskiej, urodzili się ich przodkowie, ziemia polska dała początek ich istnieniu. Niech się uczą po polsku, niech poznają język swych dziadów, jeżeli są ludźmi dzielnymi. Mają oni mocność przez przyznawanie się do polskości przysparzenia sławy Polsce przez swą uczciwą pracę i swe zdolności, które ich wyróżniają spośród innych ludzi, mają mocność dobrego imienia Polski bronić, mają mocność zwalczania i prostowania fałszów, rozsiewanych o Polsce przez wrogich nam ludzi. Niech zastanowią się nad tem, że pochodzenia narodowego nie da się ukryć. Jeżeli nie zdradzi tego zmienione brzmienie



P. Bertold Dobran, długoletni prezes Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i komendant Straży Ogniowej Ochotniczej w Radogoszczu.



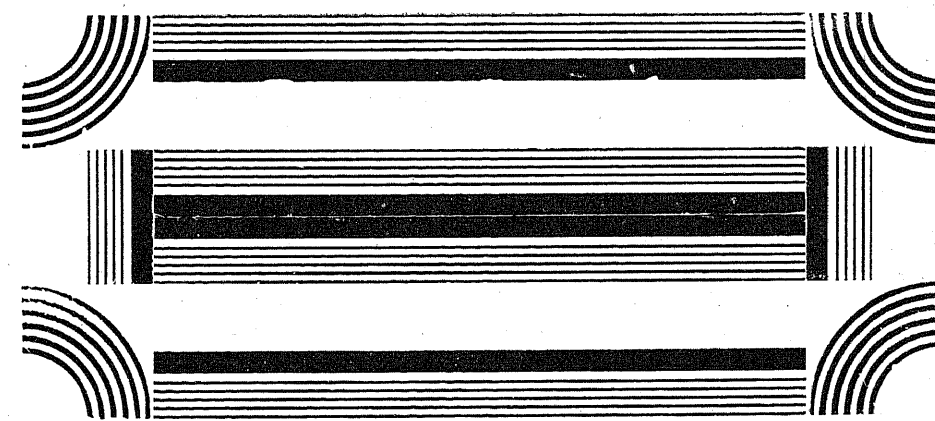
Powitanie samolotu Wileńskiego Aeroklubu z pilotką p. Ireną Bajkowską przez prezesową Aeroklubu Łódzkiego p. Stanisławę Nowakowską, wiceprezesa insp. Woźnickiego i członka zarządu Aeroklubu Łódzkiego red. Stanisława Rachalewskiego.

nazwiska, to zdradzi rodowód, którym każdy kulturalny człowiek musi się legitymować. Niech uprzytomnią sobie, że każdy bez wyjątku uczciwy człowiek, widząc, jak jego kolega lub znajomy wyparł się swojej narodowości lub pozwala na pominięcie imienia, które było święte dla jego przodków — patrzy na to ze wstrętem i odrazą. Niech wiedzą, że głos krwi i wspólnoty rasowo-narodowej odezwie się często w następnych pokoleniach lub może w jego własnych dzieciach, bo jest to neodparte prawo fizjologiczne. Czy wiecie, że nierzadkie są wypadki, kiedy Polak, który zatracił swój język ojczysty i polskości, stojąc na progu śmierci, czyni wszystko, aby nawrócić do tradycji swych przodków? Odwiedza Polskę, wraca do polskiego środowiska na swoim terenie i niekiedy zapisuje cały swój majątek na instytucje polskie. W ten sposób chce stłumić wyrzuty sumienia, chce naprawić zło, które się stało w jego życiu, chce odzyskać największy skarb, jaki ziemia daje każdemu wraz z urodzeniem — a mianowicie własne środowisko narodowe.

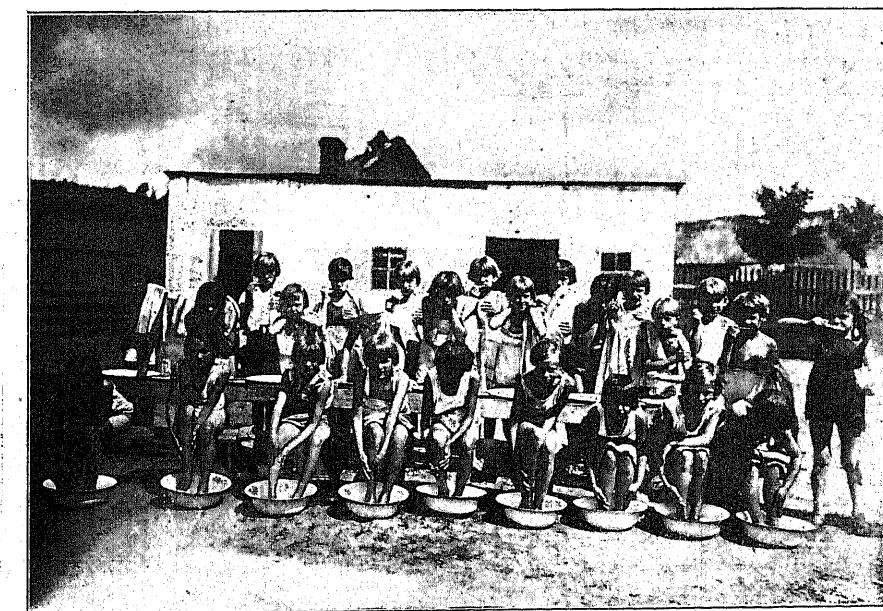
Drugą cechą polskiego zachowania się jest poszanowanie dla tradycji polskiej oraz szlachetnego piękna i pogody polskiego obyczaju. Nawet wówczas, kiedy się nie czuje silnego związania z polskością, nie wolno kłaść tradycji polskiej i nie wolno pozwalać, aby inni tę tradycję kłali. Przodkowie twoi urodzili się na ziemi polskiej. Ziemia ta żywiła ich. Niejeden z twoich przodków oddał życie w obronie ziemi polskiej, a wszyscy w niej spoczywają. Czy masz prawo źle o tej ziemi sądzić, a czy masz prawo pozwalać, aby inni w twojej obecności źle o tej ziemi mówili lub złymi czynami jej szkodzili? Jeżeli tak, to popelniałbyś zbrodnię w stosunku do prochów twoich przodków. Byłbyś człowiekiem nieetycznym, pozbawionym szlachetnych, ludzkich uczuć.



Wycieczka Łódzkiego Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Sztokholmie. Na ilustracji uczestnicy wycieczki z konsulem Maksem Konem na czele zwiedzają ratusz w Sztokholmie.



P. M. Pułdak, znany w kołach łódzkich handlowiec, właściciel cukierni - kawiarni „Świtez” przy ul. 6-go Sierpnia 2, odznaczony Medalem Niepodległości.



Grupa dziewcząt na kolonii letniej Kuratorskiego Komitetu w Inowłodzu. Mycie się przed nocnym spoczynkiem.

Huculszczyzna.

Huculszczyzna jest jednym z najpiękniejszych, a pod względem etnograficznym niewątpliwie najciekawszym zakątkiem Polski. Hojnie wyposażona przez naturę, ozdobiona majestatycznymi pasmami górskimi dzikich Gorganów i gigantycznej Czarnohory oraz romantycznymi szczytami Beskidów Huculskich, przepasana srebrnymi wstęgami dwóch Czeremoszów, Bystrzycy i Rybnicy — Huculszczyzna po dziś dzień zachowała wspaniałą szatę leśną, mającą miejscami charakter dziewiczej, nieprzebytej puszczy.

W Gorganach Huculskich pociąga turystę górskiego dzika, groźna, majestatycznie strzelająca w niebo trzema ostre szczytami, owiana czarem ponurej legendy o zbójcy Doboszu — Doboszanka (1757 m.) — lub miłe neć, niemal że regularny stożek, przy pominający głowę cukru — Chomiak (1544 m.).

Czarnohora na obu krańcach swego wspaniałego — uśmiechającego się wdzięcznie — niebu kobiercami zielonych połoni uprzyszonych różnobarwnym kwiecistym — wału górskiego, strzela dumnie w górę dwoma kopulastymi wierzchołkami: Howerlą (2058 m.) i Popem Iwanem (2026 m.).

W licznej gromadzie łańcuchów i szczytów Beskidów Huculskich rej wodzi ładnie zarysowany, widokowy Grahit (1471 m.).

W wodach obfitych rzek i potoków górskich pluszczą się liczne pstrągi, wabiąc miłośników sportu wędkarskiego.

Olbrymie bary puszczy Karpackiej kryją w swych jodłowych, bukowych, świerkowych, przetykanych gdzieniegdzie tak rzadką dziś limbą, ostępach — niedźwiedzie, wilki, dziki, jelenie i żbiki. Powyżej linii lasów ściągają się w Gorganach olbrzymie szmaragdowe gąszcz kosodrzewiny, wyższej od najwyższego człowieka, zdradliwe i nieprzebyte, chwytające w swoje szpony śmiałka, który odweży się przez nie przedzierając.

Przepyszna szata kosodrzewiny Gorganów na większości szczytów i wielu zboczach poszarpana jest wałami kamieni, nieraz dochodzącymi do olbrzymich rozmiarów.

Kamienie te, porośnięte zielonkawym lub czerwonym mchem, nadają krajobrazowi górskiemu charakter romantycznej grozy i dzikości.

Czarnohora i Beskidy Huculskie ponad linją lasów posiadają olbrzymie tereny, pokryte pastwiskami. Są to piękne, wiecznie zielone połoniny, ubarwione różnorodnym kwiecistym, z różanocznikiem na czele. Połoniny — to odrębny, czarowny świat życia pasterskiego, świat gospodarstwa mlecznego. Białe i czarne punkciki — to kierdła owiec, większe, pstrokaty — to olbrzymie stada krów lub wołów, gdzieniegdzie pasą się konie.

Prymitywne budy z desek, pni drzewnych i gałęzi, pokryte zamiast dachu płatanami kory — to jedyne siedziby ludzkie w tych wysokich regionach. Pośrodku ształas — ognisko, t. zw. „szatra“, zapewnia całe wnętrze gryzącym dymem, od którego nieprzywyczajony mieszczuch płacze rzew-

nemi łzami całe godziny.

A jednak ileż uroku posiada spędzenie choćby jednej nocy na narach, usłanych gałęziami i mchem, przy ognisku w takim ształasie, w ciszy karpackiego pustkowia, zdalą od zgiełku i hałasu cywilizacji wielkiego miasta.

Karpacka przyroda na Huculszczyźnie zachowała po dziś dzień całą niemal swoją pierwotną krąsę, niespotykaną już nigdzie w zachodniej i środkowej Europie. To też, żeby zabezpieczyć te skarby bezcennej natury przed niszczącym pędem cywilizacji i przemysłu, rząd polski utworzył w kotle pod Turkułem rezerwat, a zamierzone jest utworzenie z najpiękniejszej części Czarnohory wielkiego Parku Narodowego.

Uzupełnieniem i jakby udoskonaleniem, ozdobą krajobrazu Huculszczyzny jest jej piękny, ciekawy, oryginalny i niezwykle sympatyczny lud góralski, Huculami zwany. Do dziś dnia uczeni nie są zgodni co do



Uroczysty akt rozpoczęcia robót ziemnych na ulicach przedmieść przez Ligę Drogową w Łodzi na Marysinie II-gim. Przemawia p. prezydent inż. Głazek. Na zdjęciu widzimy m. in. inż. K. Sztolcmana — prezesa Okręgu, inż. Wyszukowskiego, przewodniczącego oddziału łódzkiego Ligi Drogowej, ks. kan. proboszcza Szymanowskiego, płk. Vogla, inż. Tyszkę, inż. Kosińskie-go oraz zaproszonych gości.

pochodzenia Huculów. Jedni wywodzą ich od Rumunów, inni od tureckiego szczerpu Kumarów.

Jedno jest pewne: jest to lud na terenie Polski rasowo zupełnie odrębny, różniący się od sąsiednich na zachodzie i północy mieszkańców, lud dorodny, dostojny, bogaty w liczne tradycje i swoiste obyczaje i obrzędy, lud przede wszystkim artystycznie wszechstronnie uzdolniony.

Huculi kochają piękno i z tego ukochania piękna uczynili jakby religię swego życia. Ciekawiek Hucul czyni — przyświeca mu. obok celów utylitarnych, umiłowanie piękna. Stąd też odzież huculska wyróżnia się pięknymi barwami, ozdobami i świecidełkami, bawi i cieszy oczy bogactwem kolorów i ich intensywnością. Gustownie wyszywane koszule, wzorzyste kożuchy, pyszne w barwach zapaski, które Huculkom zastępują spódnice, wspaniałe szklane paciorki, naszyjniki z monet — stanowią dumę ich posiadaczy i cenione są jako klej-



Kierownik ekspedycji mistrza Węgier — Ujpest z zawodnikami swego zespołu.



Mistrz Węgier w Łodzi. Ujpest zwycięzca L. K. S. (4:1). Na zdjęciu widzimy dwie drużyny: Ujpest i L. K. S. B. poseł dyr. Józef Wolczyński, prezes L. K. S-u wita gości.

ty rodzinne. Cała obyczajowość, tradycje i obrzędy odznaczają się pompą, wystawnością i prawdziwym umiłowaniem sztuki i piękna.

Słynne są ze swoistego wdzięku cerkiewki, kapliczki i krzyże przydrożne na Huculszczyźnie.

Wyroby huculskiego przemysłu ludowego: skrzynie, pudełka, szkatułki, pióra, laski, wyroby mosiężne, garncarstwo (miski, talerze, garneczki, wazon), ceramika (kafle itp.) — słyną nie tylko w Polsce, ale również i poza jej granicami. Znane są pisanki wielkanocne z Pistynia i Kosmacza. Zasłużonym rozgłosem cieszą się kilimy, pasy oraz kołdry (tyżniki) huculskie.

Huculi są pogodni, weseli, dobroduszni, uprzejmie uczynni i bardzo gościnni. Zwłaszcza zamożniejsi gazdowie uważają dla siebie za wielki honor, gdy mogą ugościć i przenocować turystę i obrażają się nieraz,

gdy im ofiarowywać zapłatę.

Kochają taniec i muzykę, a dźwięki trombity, długiej, imponującej fajary, stanowią nieodłączny element życia pasterskiego tych najdorodniejszych w świecie górali.

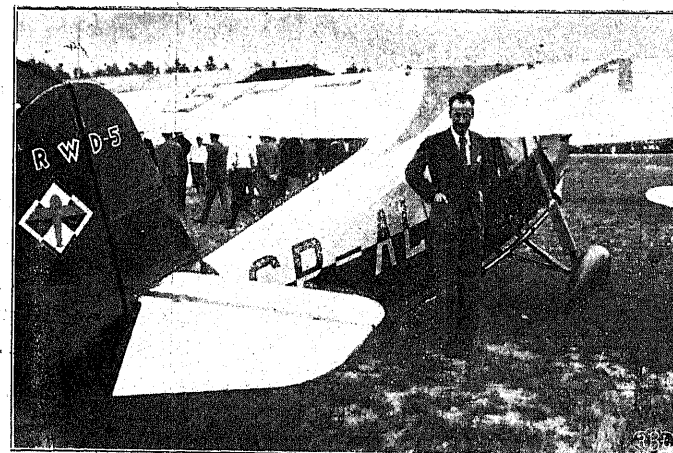
Huculszczyzna posiada szereg malowniczo położonych letnisk i zdrojowisk, jak na przykład w dolinie Prutu Delatyn, Jaremce — z pięknym wiaduktem kamiennym i wospadem, Tatarów i Worochta, w dolinie Bystrzycy — Rańajłowa i Zieloną, w dolinie Łomnicy — Podlute, wreszcie słynny zakład leczniczy w Kosowie dr. Tarnawskiego, Kut, Pistyni etc.

Dość do Huculszczyzny ułatwia malownicza linia kolejowa ze Stanisławowa do Worochty oraz szosy i wygodne schroniska górskie Towarzystwa Tatrzńskiego pod Howerlą, Chomiakiem i Doboszanką.

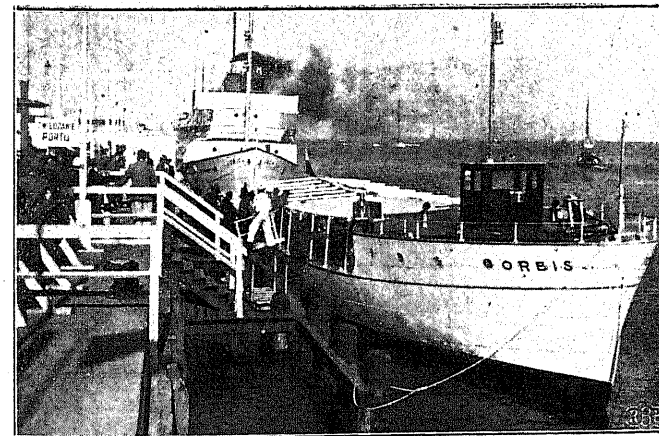
St. Lenartowicz.



Fragment uroczystego rozpoczęcia budowy ulic na Marysinie przez Ligę Drogową. Wszyscy uczestnicy uroczystości przy pracy.



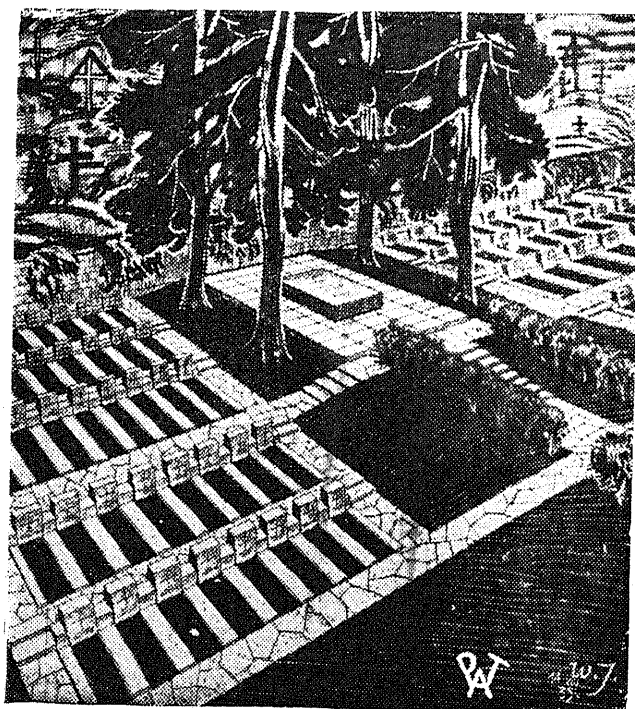
Pilot inż. K. Jagoszewski, uczestnik zlotu gwiazdzistego do Łodzi na tle swego samolotu na lotnisku w Lublinku.



Komfortowo urządzona motorówka turystyczna Polskiego Biura Podróży „Orbis“ w Gdyni.



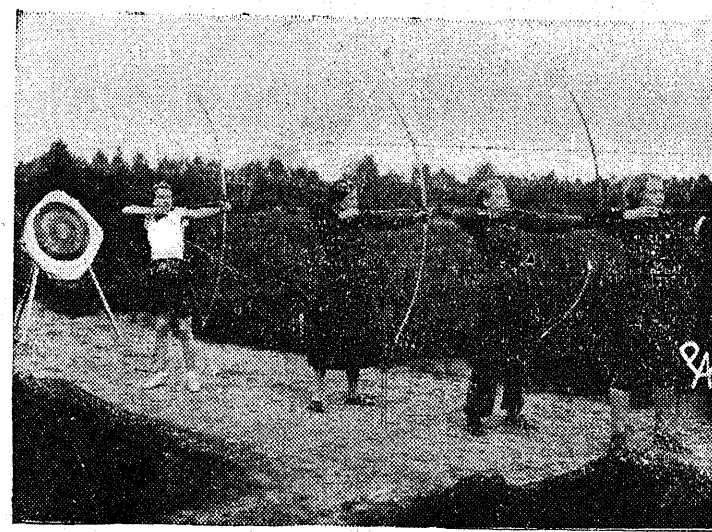
Mistrz Węgier — Ujpest przed rozpoczęciem zawodów z K. K. S-em.



Najdawniejsze zabytki sztuki, związane z kultem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny są pochodzenia wschodniego i sięgają przełomu wieku VIII na IX. W tych czasach scena Zaśnięcia Marii tworzyła zakończenie monumentalnych cyklów, zdobiących ściany bazylik, a opowiadających o życiu Najśw. Marii Panny. Scena ta już wówczas wykazywała skryzalizowany szemat kompozycyjny i ikonograficzny. W sztuce szemat ten posiada dotąd moc obowiązującego wzoru. Na łożu, w otoczeniu apostołów i uczniów, spoczywa zasypiająca Maria. Za łożem zjawia się Chrystus i przyjmuje w swe ramiona duszę Matki w postaci parolentnej dziewczynki. W ten sposób ujętą scenę Zaśnięcia Najśw. Panny widzimy np. we freskach katedry sandomierskiej, pochodzących z czasów pierwszych Jagiellonów. Na prawo obraz Matki Boskiej Zielnej, na lewo, jak będzie wyglądał grobowiec na Rossie.



Jak domościśmy w tygodniu ubiegłym spaliła się niemal całkowicie osada Szczerców w powiecie łaskim. Na zdjęciu ogólny rzut oka na pogorzeliisko.



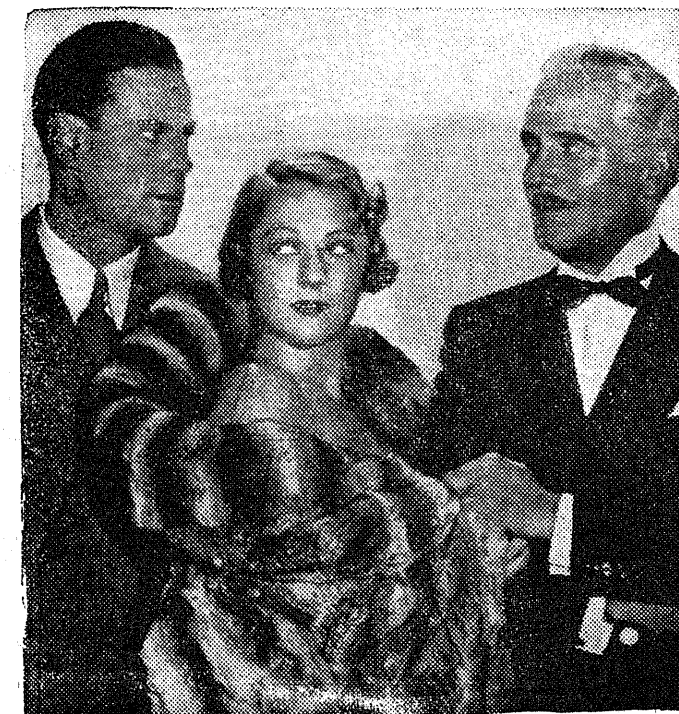
Z obozu strzeleckiego pod Grodnem. Ćwiczenia na strzelnicy i ćwiczenia luźniaków w obozie żeńskim P. W. Związku Strzeleckiego, na którym przebywa 600 strzelców z całej Polski.



Marion Burns i Kane Richmond w najnowszym rewelacyjnym filmie egzotycznym pt. „Remo Satan”.



Joan Bennett, jedna z najsubtelniejszych gwiazd Hollywood'u.



Trójka bohaterów filmowych: Sally Eilers, Ralph Morgan i Norman Foster.

PYTANIE



Czy dobrze zrobię „perskie oczko”?

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

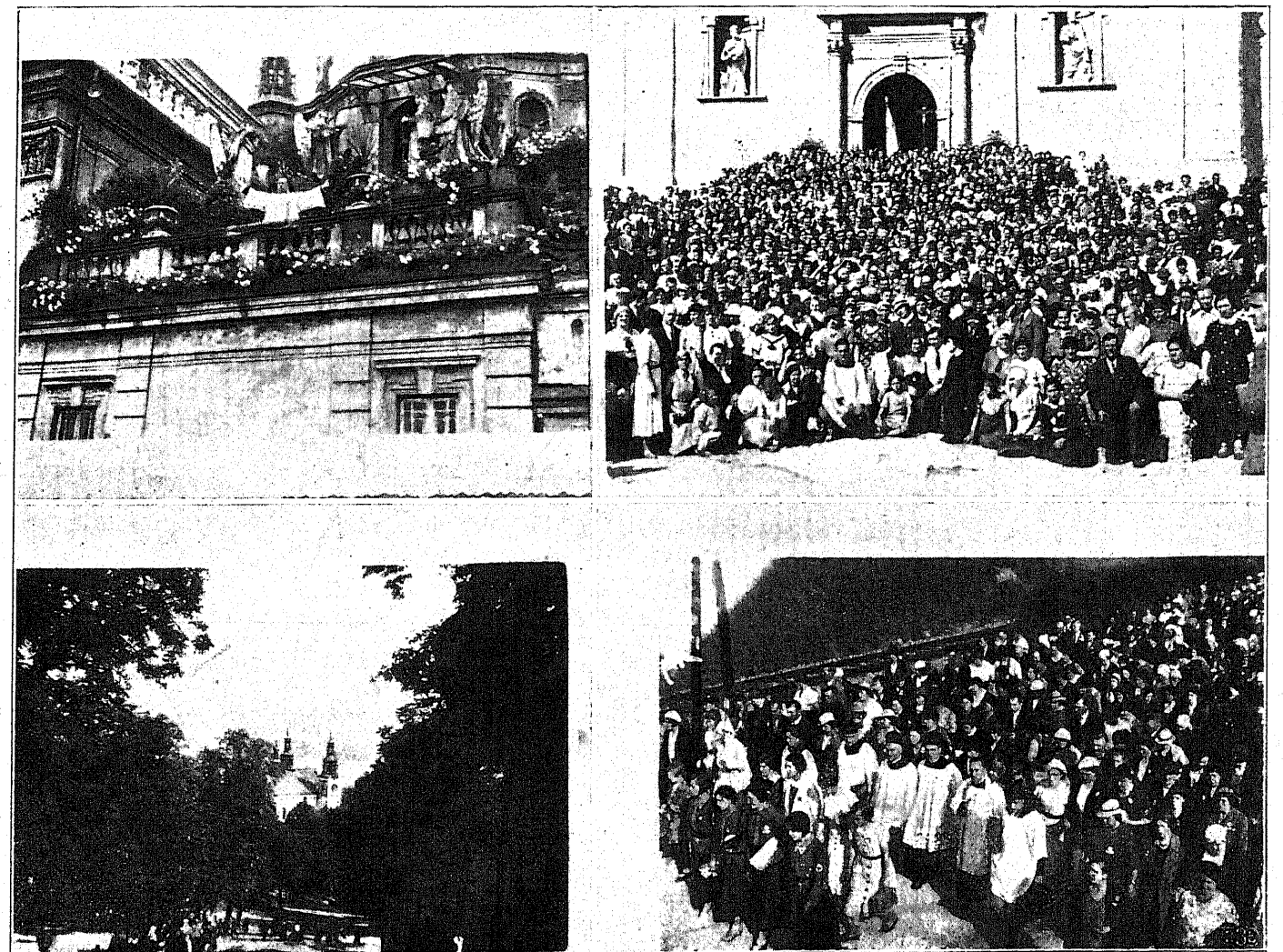


ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 25 sierpnia 1935 roku

Nr. 34

Z Łodzi do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej.



W tygodniu ubiegłym wyjechała z Łodzi cibrzemia pielgrzymka do Krakowa, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wieliczki i Częstochowy w ogólnej liczbie 1500 osób. Na zdjęciach powyższych widzimy: od strony lewej u góry fragment pielgrzymki. Ks. kanonik St. Nowicki przemawia w czasie sumy na szczycie Jasnej Góry do tysięcznych rzesz pątników w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny; na prawo łódzka grupa pątników przed klasztorem O. O. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. U dołu od strony lewej klasztor O. O. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, w którym znajduje się cudowny obraz N. M. Panny Kalwaryjskiej; na prawo pielgrzymka w drodze z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej. Widzimy ks. kan. Nowickiego, ks. kan. Rozwałdowskiego, ks. dziekana Bieńkowskiego, O. Dylonga, ks. prof. Sitka i ks. prob. Świątczaka.

